Rok III. Niedziela dnia 3 grudnia 1933 r. **Nr. 277.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową **2 złote.** — — **Cena pojedyńczego numeru 10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Tajemnica powodzenia.

Wieści z poszczególnych powiatów i województw donoszą nam codziennie o walnych zwycięstwach list Nr. 1. Bardzo często wszystkie głosy w danej miejscowości padają wyłącznie na listę Nr. 1., jeszcze częściej lista Nr. 1 jest jedyną wogóle zgłoszoną listą. Ta ogromna klęska stronnictw opozycyjnych na wsi, które przecież całą swoją działalność i energję poświęcają na agitowanie chłopa przeciw rządowi, jest dużą niespodzianką przedewszystkiem dla zainteresowanych stronnictw opozycyjnych.

Oczywiście upraszczają sobie one niezmiernie sytuację, twierdząc, że chłop jest zasadniczo przeciwny rządowi, lecz na listy Nr. 1 głosuje bądź pod naciskiem administracyjnym, bądź też nie orjentuje się w przepisach ordynacji wyborczej, wobec czego nie może wykorzystać swoich uprawnień. Tłomaczenie to być może posiada zalety osłody niewątpliwego faktu zdecydowanej dyskwalifikacji działaczy opozycyjnych, lecz z gruntu jest fałszywe i zresztą bardzo celowo fałszowane celem ukrycia rozmiarów klęski.

Na czem polega tajemnica powodzenia list BBWR.?

Jest to zupełnie proste. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem wysunął takie hasła, jakie rzeczywiście całkowicie odpowiadają wsi i są jej potrzeb prawdziwym wyrazem. Bezpartyjny Blok głosi, że samorząd wiejski powinien zająć się wyłącznie sprawami gospodarczemi wsi, całkowicie odrzucając na bok wszelkie momenty polityczne. Bezpartyjny Blok, wychodząc z tego założenia na listy Nr. 1 wciągnął nazwiska najlepszych gospodarzy poszczególnej wsi, znanych ogólnie ze swej prawości i uczciwości w sprawach publicznych. Zważyć należy, że najmniejsza komórka samorządowa, jaką jest gromada, przedstawia niewielką ilość wyborców. Najmniejsza gromada liczy 200 mieszkańców, z czego uprawnionych do głosowania będzie około 40 proc Czyż w tych warunkach możemy sobie wyobrazić, aby wzajemnie się zwalczało w czasie wyborów kilka list?

Nie, z chwila, kiedy Bezpartyjny Blok wystawia na swoją listę kandydacką najbardziej wartościowe jednostki, zrozumiałą jest rzeczą, że wieś zgodnie na nie głosuje, tembardziej, że tych uzdolnionych jednostek posiada całkiem niewiele. Ponadto zaznaczyć należy, że Bezpartyjny Blok specjalnie nie forytuje członków swoich organizacyj a tylko w tym wypadku, jeżeli odpowiadają oni gospodarczym kwalifikacjom, niezbędnym w pracy samorządowej.

Oto cała tajemnica. Próżno więc prasa opozycyjna alarmuje na wszystkie strony o nacisku administracyjnym, bo — jeżeli istnieje w wyborach na wsi jakikolwiek nacisk, — to jedynie nacisk nieodpartych argumentów rozsądku i uczciwego ustosunkowania się względem obywatela.

Tydzień polskości w Rosji sow.

Znamienny artykuł o sympatji Rosji do Polski.

WIEDEŃ. W korespondencji z Moskwy zatytułowanej „Przyszły blok wschodni" omawia „Neue Freie Presse" zmianę stosunku Rosji sowieckiej do Polski, uwidaczniającą się obecnie w całej pełni.

Jeszcze przed rokiem naigrawano się w Rosji sowieckiej z Polski i z wszystkiego co polskie, ale w ciągu roku ostatniego nastąpiła nagła zmiana sytuacji.

Wszystkie pozycje, jakie dotąd posiadali w Rosji Niemcy, zostały zlikwidowane i to nietylko w dziedzinie polityki i gospodarstwa, lecz także i literatury. Dotąd posiadały Niemcy w Rosji niejako monopol kulturalny. Rynki sowieckie zasypywane były przekładami z literatury niemieckiej, oraz muzyką niemiecką.

Te wszystkie pozycje zdobyła obecnie w sposób zręczny Polska, a drugi tydzień miesiąca listopada, można było śmiało nazwać „tygodniem polskim" w Rosji sowieckiej, w przebiegu którego odbyły się aż trzy wielkie imprezy polskie, jak przylot lotników polskich, koncert muzyki polskiej i wystawa sztuki polskiej.

Dziennik stwierdza, że dyplomacja polska umiała postawić wszystkie te imprezy we właściwem świetle, wyzyskując należycie i umiejętnie nastroje przyjazne, których wymownym dowodem jest fakt, iż podczas wielkiego przyjęcia jakie wydał Kalinin z okazji uroczystości październikowych, powitał Kalinin, jak też i Mołotow, tudzież zastępca komisarza wojny Tuchaczewski z niezwykłą serdecznością gości polskich w Moskwie, rozmawiając następnie dłuższy czas z oficerami polskimi.

W Moskwie jest obecnie wszystko nastawione na przeszczepianie idei przyjaźni polsko-rosyjskiej, także i w szerokie masy ludności za pośrednictwem propagandy od człowieka do człowieka. Jest to nowy sposób podchodzenia do zagadnień polityki zagranicznej.

Niech żyje Polska!

wołał rozentuzjazmowany król rumuński.

Teraz dopiero „wychodzą" rozmaite szczegóły z pobytu eskadry 28 samolotów polskich w Rumunji. Podczas popisów w Bukareszcie jeden z pilotów polskich kpt. Pamuła dokonał niezwykłego, nadzwyczaj niebezpiecznego eksperymentu, kierując płatowiec na wysokości 200 m. wdół, robiąc t. zw. „pikę", by dopiero na wysokości 10 metrów nad ziemią skierować go prosto w górę („świeca"), gdy wszyscy widzowie zamarli już z przerażenia, że lotnik rozbije się o ziemię.

Nic dziwnego, że król rumuński był zachwycony sprawnością maszyn i lotników, a w czasie przyjęcia wygłosił eniuzjastyczne przemówienie, kończąc je polskim okrzykiem: „Niech żyje Polska!" Był to pierwszy monarcha, który wypowiedział te słowa w języku polskim.

Ożywienie w Sejmie

przy wypłacie djet.

WARSZAWA. Jak zwykle pierwszego każdego miesiąca, panowało w Sejmie dość duże ożywienie, jako w dniu, w którym z okazji wypłacania djet, licznie zjeżdżają się posłowie.

Na listach płac, przy nazwiskach byłych posłów, skazanych w procesie Centrolewu, umieszczona była uwaga: „Nie wypłacać".

Z klubów sejmowych obradowały dwa: endecki i Stronnictwa Ludowego. Klub endecki omawiał wybory do samorządów i zastanawiał się nad taktyką wobec wznowienia w dniach najbliższych obrad sejmowych.

Ludowcy ogłosili obszerny komunikat o swych obradach, w których wybory do rad gromadzkich główną odegrały rolę. W komunikacie swoim ludowcy krytykują sposób przeprowadzenia tych wyborów a oświadczają, że sprawę tę wyświetlą na plenum Sejmu.

* * *

Obrady sejmowej komisji budżetowej nad preliminarzem budżetu na rok 1934—35, rozpoczną się prawdopodobnie 11 bm. W dniu tym komisja rozpatrzy budżety Prezydenta Rzplitej, Najwyższej Izby Kontroli. oraz Sejmu i Senatu.

Na następnem posiedzeniu komisji, które ma się odbyć 12 bm., komisja zajmie się budżetem prezydjum Rady ministrów i budżetem Funduszu Pracy.

Dalszy prowizoryczny kalendarzyk obrad komisyjnych przewiduje, że 13 b. m. rozpatrzony zostanie budżet minister stwa oświaty, 14 bm. budżet min. opieki społecznej, wreszcie 15 bm. budżet min. rolnictwa.

Mussolini namawia Rosję, by zrezygnowała z Besarabji.

PARYŻ. „Journal des Debats" donosi z Rzymu, że Mussolini będzie się starał nakłonić Litwinowa, by Rosja sowiecka wyrzekła się wszelkich praw do Besarabji.

Sensacyjna ta wiadomość ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę prorumuńskie tendencje, jakie przeważają obecnie w polityce włoskiej.

300 ofiar huraganu w Konstantynopolu.

Potworna katastrofa żywiołowa

STAMBUŁ. Nad Stambułem i okolicami szalała dziś katastrofalna burza, połączona z huraganem, która wyrządziła straszliwe spustoszenia zarówno w mieście, jak i na pobliskim wybrzeżu Bosforu.

W pobliżu portu wywróciło się przeszło 30 statków rybackich, przyczem 11 marynarzy utonęło.

Na przedmieściach gwałtowny huragan zburzył kilka kominów fabrycznych, oraz zwalił wszystkie słupy telegraficzne i telefoniczne.

Wśród ludności wynikła dzika panika, albowiem ludzie na ulicach siłą wichru przewracani byli na ziemię.

Od spadających cegieł, dachówek i innych przedmiotów, trzy osoby zostały zabite.

Straty materjalne, wyrządzone przez huragan, idą w miljony.

Ze względu na ogromne zamieszanie, jakie panuje w całem mieście, trudno sobie wyobrazić dokładny obraz o całokształcie katastrofy.

Przez cały dzień pracowały gorączkowo straże pożarne oraz drużyny ratunkowe, spieszące z pomocą ofiarom katastrofy. Ogółem 300 osób zostało poważnie rannych.

1.702.200 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników.

WARSZAWA. Zarząd główny Funduszu Bezrobocia ustalił na zasiłki w grudniu dla bezrobotnych robotników kwotę 1.702.200 zł. w przewidywaniu, że uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia będzie 35 tysięcy osób.

Po stronie dochodów preliminarz przewiduje sumę 2.700.000 zł. z tytułu wkładek oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa.

Zmiana Konstytucji w Austrji.

WIEDEŃ. Namiestnik Salzburga dr. Rehl oświadczył w sejmie salzburskim, że przygotowywana obecnie konstytucja austrjacka ma otrzymać zatwierdzenie ze strony narodu, w formie plebiscytu. Rząd związków nosi się z zamiarem poddania konstytucji pod głosowanie ludowe.

8 miesięcy za petardy we Lwowie.

LWOW. Ogłoszony został wyrok w toczącym się przed lwowskim sądem apelacyjnym procesie przeciwko Zygmuntowi Zamorskiemu, studentowi Politechniki, oskarżonemu o rzucanie petard w dniu 29 listopada r. ub. przy ulicy Kopernika w czasie zajść antyżydowskich.

Sąd okręgowy, przed którym Zamorski stanął kilka miesięcy temu, skazał go na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

Obecnie sąd apelacyjny wydał wyrok, skazujący Zamorskiego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata i z zaliczeniem aresztu śledczego.

Dymitrow atakuje prokuratora i sąd.

LIPSK. Na wczorajszem posiedzeniu sąd przesłuchiwał 10 komunistów, sprowadzonych z obozów koncentracyjnych lub więzień. Świadkowie otoczeni ze wszystkich stron policjantami robią przy gnębiające wrażenie. W pewnej chwili gdy jeden z sędziów odczytuje raporty policyjne, siedzący dotąd spokojnie Dymitrow zrywa się z miejsca i rozpoczyna gwałtowny atak, żądając powołania w charakterze świadków sekretarzy niemieckiej partji komunistycznej z prowincji.

Nadprokurator zdecydowanie oponuje. Między nim a Dymitrowem dochodzi do ostrej wymiany zdań, naprężenie osiąga

punkt kulminacyjny w chwili gdy Dymitrow uzasadniając swój wniosek rzuca w stronę oskarżycieli publicznych szereg złośliwych i obrażających uwag w rodzaju: „nie uchylać się”, „iść prostą drogą”, „boicie się panowie” itd.

Przewodniczący (w najwyższem uniesieniu): Dymitrow! Miara się znowu przebiera. Jeżeli pan raz jeszcze obrazi nadprokuratowa, natychmiast każemy pana wyprowadzić. Udzielam panu surowej nagany.

Dymitrow potrząsa głową, powoli siada, ironicznie uśmiechając się.

Po chwili znowu burzliwa awantura. Naprężenie rośnie z minuty na minutę.

12-letnie dziecko urodziło normalną córeczkę.

PRUSZKÓW. Osada fabryczna Pruszków pod Warszawą, zamieszkała przeważnie przez rodziny robotnicze i pracowników kolejowych poruszona została niezwykłym istotnie faktem.

Od kilku tygodni wśród mieszkańców Pruszkowa kursowały pogłoski o tem, jakoby jedna z uczenic 3 klasy miała wkrótce zostać matką. Miała to być 12-letnia córka jednego z pracowników, zatrudnionych przy robotach kolejowych, Marysia S.

Zapytywani rodzice dziewczynki odmawiali bliższych wyjaśnień, oświadczając jedynie, że „Marysia jest chora i że doktór w Kasie Chorych powiedział, że dziecko jest chore na żołądek”. Podejrzenia i plotki jednak nie ustawały, a sprawa wyjaśniła się dopiero, gdy w bieżącym tygodniu dziewczynka nie przyszła do szkoły.

Wiadomość o rzekomem macierzyństwie 12-letniego dziecka doszła wreszcie do władz policyjnych, które przeprowadziwszy dochodzenie ustaliły, iż rzeczywiście Marysia S., licząca 12 lat i 4 miesiące, urodziła bez opieki lekarskiej i akuszerki córeczkę. Matka i dziecko czują się zupełnie dobrze.

Zawiadomiono prokuratora, który polecił przeprowadzić szczegółowe dochodzenia.

Badana młodociana matka odmawia wszelkich zeznań i nie chce wskazać nazwiska ojca swej córeczki.

Wypadkiem w Pruszkowie, poza władzami prokuratorskiemi mają zająć się również sfery lekarskie.

10 miljonów złotych
w bonach Funduszu Inwestycyjnego.

Z dniem wczorajszym Ministerstwo Skarbu emitowało bony Funduszu Inwestycyjnego Emisja obejmuje 10 seryj bonów po 40.000 odcinków 25-złotowych. Ogółem więc bonów tych emitowano na 10.000.000 złotych.

Bony te sprzedawane są przez kasy urzędów skarbowych. Posiadają one cały szereg przywilejów. Przedewszystkiem wymieniane są one na gotówkę według nominalnej wartości przez wszystkie kasy urzędów skarbowych. Bonami temi płacić można wszelkie państwowe podatki, daniny, opłaty, cła, kary pieniężne i grzywny, oraz zobowiązania pieniężne wobec skarbu państwa bez ograniczenia kwoty.

Natomiast od sum ulokowanych w bonach Funduszu Inwestycyjnego skarb państwa nie pobiera żadnych podatków. Bony te zwolnione są również od płacenia podatków samorządowych. Pozatem posiadają wszelkie prawa papierów pupilarnych, mogą więc być składane jako kaucje, wadja itp.

Ulokowanie wolnej gotówki w bonach Funduszu Inwestycyjnego daje pełną gwarancję, gdyż za bony te odpowiada skarb państwa, a zabezpieczenie specjalne stanowią majątek i dochody Funduszu Inwestycyjnego, oraz cały majątek i dochody lasów państwowych.

Poza temi przywilejami i pełnem za bezpieczeniem, atrakcją tych bonów jest premjowy sposób ich umarzania. Co czwartek w drodze publicznego losowania, przeprowadzanego przez komisję rządową, umarzanych będzie 7 numerów bonów z każdej serji, czyli razem, wobec wypuszczenia 10 seryj — 70 bonów. Za każdy bon wylosowany o wartości 25 złotych wypłacane będzie 100 zł. Co tydzień więc każdy posiadacz bonu inwestycyjnego wygrać może 100 złotych, uzyskując w ten sposób 75 złotych zarobku. Pierwsze losowanie odbędzie się dnia 28 grudnia r. b.

Kwoty uzyskane ze sprzedaży tych bonów będą użyte na celowe roboty inwestycyjne, które nietylko zatrudnią bezpośrednio pewną część bezrobotnych, ale i dostarczą zatrudnienia całemu szeregowi gałęzi przemysłu.

Ulokowanie więc w tych bonach jaknajwiększej części wolnej gotówki przyczyni się do tak pożądanego przez wszystkich zwiększenia obrotów gospodarczych wewnątrz kraju.

Sprawca śmierci prof. Kryńskiego skazany.

WARSZAWA. W warszawskim sądzie okręgowym zapadł wyrok w procesie o spowodowanie śmierci śp. prof. Adama Kryńskiego.

Obwinionym był konduktor tramwajów Józef Wieczorek, który dał sygnał do odjazdu wozu w chwili, gdy sędziwy profesor nie zdążył jeszcze wejść na po most.

Szarpnięcie tramwaju spowodowało upadek i silne obrażenia, w wyniku których prof. Kryński zmarł po paru dniach.

Wyrokiem sądu konduktor Wieczorek skazany został na pół roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary, oraz na zapłacenie 1 zł. na rzecz córki zmarłego p. Polakiewiczowej, tytułem strat moralnych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 3 grudnia. Franciszki
Poniedziałek 4 grudnia. Barbary, Piotra
Wschód słońca o g. 7.26 Zachód g. 15.42

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Ułatwienie spłaty zaległych składek i opłat społecznych.

Celem przyjścia z pomocą tym zakładom pracy, które obciążone są zaległościami na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, opracowane są projekty odpowiedniej ustawy. Przed wejściem w życie tych projektów ogłoszone zostały okólniki Ministerstwa Opieki Społecznej o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat dla Kas Chorych.

W stosunku do Kas Chorych przewidziane zostało dla zaległych składek, których termin upłynął przed 1 października 1931 r. skreślenie odsetek zwłoki i rozłożenie zaległych należności począwszy od 1 stycznia 1934 r. na lat 10 przy zabezpieczeniu hipotecznem i na lat 3 w razie braku tego zabezpieczenia. W stosunku do pozostałych wymienionych wyżej ubezpieczeń przewidziane są analogiczne ulgi z wyjątkiem skreślenia odsetek za zwłokę.

W stosunku do ubezpieczeń, które objęte zostały wymienionemi wyżej okólnikami, zainteresowane zakłady mogą wystąpić o uzyskanie ulg i ułatwień, nie czekając na otrzymanie zawiadomienia od właściwego zakładu.

Inauguracja wieczornych kursów gimnazjalnych T. N. S. W. dla wojskowych. Zorganizowane w połowie października br. kursy gimnazjalne T. N. S. W. w krótkim czasie dowiodły swej żywotności i celowości, zyskując powszechne uznanie.

Onegdaj wieczorem w lokalu Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej odbyło się otwarcie równoległego oddziału kursów, przeznaczonego dla wojskowych tutejszego garnizonu.

Z ramienia wojskowości wziął udział w otwarciu kpt. Wachowicz, referent oświatowy garnizonu, podkreślając w przemówieniu swem cele i korzyści, płynące z umiejętnego i celowego dokształcania się.

Drugi zkolei mówca delegat T. N S. W. i kierownik kursów prof. Kmici-

Romans z sekretarką.
NOWELA.

Marceli Durand był olśniony. Poraz pierwszy w życiu ujrzał w operze słynną śpiewaczkę Wiktorję Fouchart i nie mógł od niej oderwać oczu.

Marceli był skromnym urzędnikiem bankowym. Przez cały dzień sumował długie kolumny cyfr w małym, ciasnym pokoiku, nienawidząc swej pracy. Bo marzył przecież o zupełnie innem życiu.

Gdy był jeszcze młodym chłopcem, pisał liryczne wiersze i myślał, że zostanie wielkim poetą. Ale ojciec jego był trzeźwym człowiekiem.

Wystarał się dlań o posadę w banku, a ponieważ nie znosił żadnego sprzeciwu, więc nieszczęsny Marceli musiał ulec jego woli.

Od tego czasu minęło już wiele lat. Ojciec już dawno nie żył.

Ale Marceli w dalszym ciągu pracował w banku i co najgorsze, niewiele zarabiał i nawet już nie liczył na awans.

Zdarzało się jeszcze często, że gdy wracał wieczorem do domu, pisał wiersze. W wierszach tych nie było już jednak młodzieńczej siły.

Marceli sam sobie już zdawał dosko nale sprawę z tego że jeśli nawet kiedyś miał pewne zdolności poetyckie, to je zatracił zupełnie.

A jednak mimo wszystko czasami jeszcze marzył o karjerze literackiej, o tem, że wreszcie ktoś zwróci uwagę na jego talent i wskaże mu nową drogą życiową. Bo do tej pory jeszcze nie kochał prawdziwie.

Gdy w operze spoglądał na słynną śpiewaczkę, serce biło mu bardzo mocno. Ta kobieta była wcieleniem jego najskrytszych marzeń.

I tym razem Marceli zdobył się na niezwykłą odwagę.

Po przedstawieniu udał się za kulisy. Odszukał garderobę znakomitej aktorki i kazał się zameldować jakiemuś chłopcu.

Chłopiec wrócił jednak po chwili i zakomunikował mu lakonicznie:

— Pani Fourchat powiedziała, że jeżeli ma pan do niej jakąś sprawę, to niech pan napisze list.

Następnego dnia była niedziela. Marceli miał dużo czasu.

Napisał więc długi list. Nie zataił przed aktorą żadnego szczegółu ze swego życia. Pisał jej więc, że przez całe życie marzył o sztuce, a okrutny los zepchnął go na zupełnie inną drogę.

W zakończeniu dawał aktorce do zrozumienia, że pokochał ją całem sercem i byłby bardzo szczęśliwy, gdyby mu odpowiedziała.

Przez cały tydzień wypatrywał listonosza. W końcu stracił już nadzieję, iż otrzyma odpowiedź.

Lecz wreszcie nadszedł list. Był jednak bardzo okrutny.

— Proszę do mnie więcej nie pisać, gdyż to jest zupełnie bezcelowe — pisała aktorka.

Marceli upadł zupełnie na duchu. To przecież było straszne.

Po paru bezsennych nocach, postanowił jednak jeszcze raz napisać.

Nie należało tak szybko rezygnować. W drugim liście tłumaczył aktorce, że nie należy do kategorji bawidamków, ubiegających się o względy pięknych aktorek. Pokochał ją prawdziwie i jeśli nawet nie może marzyć o jej wzajemności to byłby szczęśliwy gdyby przynajmniej w liście obdarzyła go paru ciepłemi słowami.

I tym razem, ku jego wielkiemu zdumieniu odpowiedź przyszła bardzo szybko. Najważniejsze zaś, że zupełnie inna.

— Kochany panie Durant — pisała doń aktorka — bardzo pana przepraszam za ten pierwszy list. Byłam jednak wówczas w bardzo złym nastroju. Obecnie depresja już przeminęła. Być może, że do zmiany nastroju przyczynił się właśnie pański list. Zgadzam się, będziemy z sobą korespondowali. Sądząc z listu pańskiego, musi być pan bardzo interesującym człowiekiem.

Narazie jednak musi się pan zgodzić na jeden warunek. Nie będziemy się spotykać. Znajomość nasza ograniczyć się wyłącznie do korespondencji. Przypuszczam, że pan się zgodzi, prawda, kochany panie Durant.

Marceli oczywiście się zgodził. Był nawet bardzo szczęśliwy.

I od tego dnia korespondowali z sobą przez szereg miesięcy.

Marceli pisał płomienne listy i coraz natarczywiej domagał się od aktorki, by wyznaczyła spotkanie.

Wiktorja w swych listach odwzajemniała mu się uczuciem, ale nie chciała nawet myśleć o osobistem zetknięciu.

Pewnego dnia Marceli otrzymał nieoczekiwanie zaproszenie na przyjęcie do swej zamożnej kuzynki.

Marceli z pewnością odmówiłby, gdyby mu nie powiedziano, że na tem przyjęciu będzie Wiktorja.

Poszedł więc...

Wiktorja wyglądała czarująco. Marceli przez cały wieczór nie zamienił z nią jednak ani słowa. Gdy chwilami chyłkiem spoglądał w jej stronę, rumienił się jak sztubak.

Słynna aktorka wyszła dość wcześnie. Marceli pobiegł za nią i wreszcie przystąpił do niej na ulicy.

— To ja jestem Durant, — wybełkotał. — Pani chyba myślała, że wyglądam zupełnie inaczej, prawda? Wiem, że nie jestem zbyt przystojny...

— Nie rozumiem, o co panu chodzi? — zawołała zdziwiona.

— Pani nie rozumie? — odparł jej Marceli. — Mam przy sobie pani ostatni list. Taki był piękny...

I pokazał go zdumionej śpiewaczce... Wiktorja przy świetle latarni przerzuciła kartki i roześmiała się:

— Teraz już wszystko rozumiem! Pan romansuje z moją sekretarką!

kiewicz w przemówieniu, skierowanem do uczestników kursu, zaznajomił ich z wymaganiami w dziedzinie nowoczesnego nauczania oraz życzył kursistom wytrwania w dążeniu do wytkniętego celu, który pozwoli im na trudnych i odpowiedzialnych posterunkach pracować dla dobra i potęgi Rzplitej.

Następnie prof. Kubacki przeprowadził pierwszą lekcję literatury polskiej, a prof. gr. Suwara w czasie drugiej godziny omówił wstępne zagadnienia geografji ogólnej.

W otwartym oddziele kursów uczestniczy 34 osób.

Numer jubileuszowy „Przeglądu Księgarskiego". Wychodzący zazwyczaj w skromnej, codziennej szacie, organ fachowy wydawców i księgarzy polskich „Przegląd Księgarski", przybrał odświętny wygląd w swym 25 numerze, wydanym z powodu uroczystego obchodu 25-lecia Związku Księgarzy Polskich. Ale nietylko forma zewnętrzna, uwidacz niająca się w artystycznej okładce, skomponowanej przez W. Goryńską, jest piękna, również i treść numeru jubileuszowego jest bogata. Składają się na nią, poza nadesłanemi przez wybitne osobistości pismami gratulacyjnemi z fotografją i autografem Pana Prezydenta R. P. na czele, artykuły E. W. Szelążka, Aleks. Brücknera, Wład. Łozińskiego, W. Gotlieba, A. Chocieszyńskiego, J. Czarneckiego, J. Maliniaka. Zamyka treść redakcyjną piękny wiersz utalentowanego poety R. Kołonieckiego p. t. „Pochwała książek". Na końcu numeru dział ogłoszeń firm księgarskich, poraz pierwszy zgromadzonych w takiej pokaźnej liczbie i reprezentacyjnych w treści i formie.

Dla każdego badacza księgarstwa polskiego numer ten jest prawdziwą skarbnicą wiadomości, dla każdego księgarza i miłośnika książki — miłą pamiątkę.

Wystawa książki polskiej w Częstochowie. Pod przewodnictwem p. komisarzowej Mackiewiczowej odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego Tygodnia Książki Polskiej na którem po dyskusji ustalono termin otwarcia wystawy książki w Częstochowie na dzień 15 lutego. Obok działu ogólnego na wystawie uwzględniony będzie dział regjonalny, w którym znajdą się pisma i dzieła poświęcone regjonalizmowi naszego okręgu oraz wartościowe wykopaliska, grafiki i t. d.

Prace nad przygotowaniem wystawy jak zorganizowaniem całego szeregu imprez w związku z Tygodniem Książki znajdują się w pełnym biegu.

Jutro święta pracującego --
Angielska sobota obowiązuje.

Ostatni Dziennik Ustaw R. P. przynosi jednolity tekst ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu i ustawy o urlopach dla pracowników. Pierwsza ustawa wchodzi w życie z dniem 1-ym stycznia 1934 roku, druga z dniem 1 grudnia b. r. Jak nas informują z miarodajnych sfer, urzędy państwowe i samorządowe oraz organizacje prawno publiczne w związku z nową ustawą nie kasują sobót angielskich.

Obniżenie wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

We wczorajszem „Słowie" omówiliśmy szczegółowo ustawę o czasie pracy. Według tej ustawy wynagrodzenie za godziny nadliczbowe zostaje zmniejszone i będzie wynosić za pierwsze dwie godziny o 25 procent więcej, niż za pracę normalną, za dalsze godziny, oraz za pracę w noc lub w niedziele i święta o 50 proc. więcej.

Jakie obowiązują urlopy?

Ogłoszony w Dzienniku Ustaw tekst ustawy o urlopach dla pracowników ustanawia 8 dni urlopu po roku pracy i 15 dni po pracy trwającej bez przerwy przez 3 lata. Ustawa ta ma zastosowanie i do pracowników umysłowych.

Od 1 lutego reforma uposażeń urzędniczych.

Niektóre pisma podały notatki, że ze względu na to, iż suma globalna według nowych uposażeń byłaby wyższą od sum, przewidzianych w budżetach poszczególnych ministerstw, albowiem w niektórych grupach daje ona bardzo duże nadwyżki, że przeto reforma pensyj urzędników państwowych ma ulec odroczeniu.

Zapewniają nas, że pogłoski te są bezpodstawne i że ustawa uposażeniowa wejdzie w życie w całej rozciągłości z dniem 1 lutego 1934 r.

Na kolejach niema posad.

Z ministerstwa komunikacji dowiadujemy się, że obecnie wolnych posad w Polskich Kolejach Państwowych niema i nadsyłane podania o posady ropatrywane nie będą.

Zasiłki dla bezrobotnych będą wypłacane co 14 dni z dołu.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie postanowiono zmienić dotychczasowy system wypłaty zasiłków bezrobotnym, które będą wypłacane obecnie co 14 dni z dołu, a nie jak dotychczas co 7 dni

Św. Mikołaj przybędzie
do grzecznych dzieci w niedzielę przed ratusz.

Zgodnie z zapowiedzią, jutro w niedzielę przybędzie do naszego miasta wraz z licznym orszakiem św. Mikołaj, by obdarować grzeczne dzieci naszego miasta podarunkami.

W tym roku wyjątkowo św. Mikołaj przybywa do Częstochowy wcześnie ma bowiem doręczyć podarki gwiazdkowe wielu dzieciom, a czasu do świąt zostało mu już niewiele.

W niedzielę, o godz. 11.45 św. Mikołaj zjawi się na pięknym rydwanie przed ratuszem. Towarzyszyć mu będą: chór młodzieży, orkiestra wojskowa, pluton marynarzy, młodzież szkolna, młodzież rzemieślnicza przedzielona orkiestrami Straży Ogniowej i gimnazjalną. Uformowany za rydwanem św. Mikołaja pochód, po odegraniu o godz. 12-tej w południe z wieży ratuszowej Królewskiego Hejnału Częstochowy, ruszy Aleją w stronę Jasnej Góry.

Przed domem Kurji Biskupiej młodzież złoży hołd J. E ks biskupowi dr. Kubinie, chór odśpiewa pieśń religijną. Rydwan po akcie tym posuwać się będzie Alejami aż do parków, a następnie wraz z towarzyszącą św. Mikołajowi świtą zatrzyma się przed gmachem dowództwa dywizji chór odśpiewa „Pierwszą Brygadę", przed gen. Dąbkowskim, który jednocześnie przyjmie defiladę. W dalszym ciągu pochód przyjmie p. starosta Eustachiewicz, poczem odśpiewany zostanie hymn państwowy.

Przed gmachem magistratu pochód pokłoni się p. komisarzowi Mackiewiczowi i po przejściu Alei do rynku zawróci na plac ratuszowy, gdzie rydwan wystawiony będzie na widok publiczny.

W czasie pochodu przygrywać będą orkiestry i megafony.

Domy, bramy, okna, balkony i sklepy przystrojone będą na dzień ten odświętnie, a młodzież biorąca udział w pochodzie ciepło ubrana wystąpi w przebierankach z gwiazdami, kometami i t. d. niesionemi na długich laskach.

Przez cały dzień na ulicach miasta zamiast znaczków papierowych sprzedawane będą „złote rózgi" św. Mikołaja, a uzyskany dochód przeznaczony zostanie na zaopatrzenie na zimę najbiedniejszych dzieci.

Jeśliby w niedzielę pogoda niedopisała św. Mikołaj zatrzyma się w innem mieście i przybędzie do Częstochowy dopiero 8 b. m.

Warto dodać, że pochód filmowany będzie przez PAT'a.

Kiermasz w „Polonji". Wczorajszy pierwszy dzień kiermaszu, urządzonego w hotelu „Polonja", staraniem Patronatów Rodzicielskich przy gimnazjum państwowem R. Traugutta, upłynął pod znakiem nadzwyczajnego ożywienia i tłumnej frekwencji zwiedzających, których ledwo zdołała pomieścić dość obszerna sala dolna.

Wokół sali ustawione zostały stoiska firm m. in. „Persil" Sp. Akc. w Bydgoszczy, wyrabiająca proszek do prania, firmy „Stator" z kolekcją nowoczesnych radjoodbiorników. Dalej idzie fabryka cukrów i czekolady P. Dębskiego, zabawki E. Pucka, stoisko cukierni „Ziemiańskiej" z jej wyrobami, cukry i czekolady — firma Walaszczyk, Trzaska, Ewert i Michalski, oraz wytwórnia nart i uprzęży W. Miller.

Grono pań gospodyń w osobach: płk. Asłanowiczowej, Serednickiej, mec. Konarskiej, Chajutinowej, dyr. Marchalowej, Godlewskiej, Grzędzińskiej, Bocianskiej, Stankiewiczowej, Wienerowej, Broniatowskiej i wielu innych pełniło honory domu.

Dużem powodzeniem cieszyła się loterja fantowa z mnóstwem pięknych i cennych fantów.

Dziś w sobotę, w sali na pierwszem piętrze, o godz. 20, rozpocznie się dancing, a o godz. 11 w nocy odbędzie się konkurs tańca.

Do jury sędziowskiego weszły panie: Ina Benita, Ada Miziukowa, Halina Motyczyńska, dyr. Iwo Gall, dyr. Kostecki, A. Poliszewski i red. Stankiewicz.

Z teatru kameralnego.

Dziś, znakomita komedja Berna i Verneuilla „Mecenas Bolbec i jego mąż"— w premjerowej obsadzie zespołu teatru.

Początek punktualnie o godz. 20-tej.

Jutro na przedstawieniach popołudniowych po raz ostatni przepiękna i subtelna sztuka Szaniawskiego „Most" po cenach zniżonych od 60 gr. Początek przedstawień o godz. 15.30 i 17.30 pp.

Wieczorem „Mecenas Bolbec i jego mąż". Początek o godz. 20.30. Ceny wieczorowe normalne.

Ciekawy odczyt w języku francuskim. W poniedziałek, 4 b. m. o godz. 20 w lokalu Tow. Przyj. Francji (Al. Kościuszki 7) p. Matton z Instytutu Francuskiego w Warszawie wygłosi odczyt w języku francuskim p.t. „La Provence" ilustrowany przezroczami.

Jest to pierwszy z cyklu odczytów o Francji jakie urządzać będzie w naszem mieście Tow. Przyjaciół Francji.

Wstęp dla członków, słuchaczów kursów języka francuskiego oraz dla wprowadzonych gości wolny.

„Brygada" prosi. Dziś w sobotę 2 b. m. w sali Ogniska Obrony Niepodległości (Pułaskiego 2) sekcja piłki nożnej Koła Sportowego „Brygada" urządza wieczornicę taneczną. Początek o godz. 20. Orkiestra doborowa. Świeżo wykończona sala na zabawę została efektownie udekorowana i dobrze ogrzana. Bufet tani i obfity. Strój wieczorowy. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Fabrykant zapalniczek przed wyrokiem ulotnił się do Palestyny. Swego czasu donosiliśmy szczegółowo o wykryciu wielkich nadużyć na szkodę skarbu państwa, jakich dopuszczał

się Herszlik Fajertag, właściciel niepozornego warsztatu stolarskiego przy ul. Nadrzecznej — przynoszący — jak to później odkryto — olbrzymie zyski.

Fajertag sprowadzał z zagranicy drut cynowy i przy pomocy maszynki krajał go na kamienie do zapalniczek, które w opakowaniu firmy „Ceres“ rozsyłał do wszystkich miast Polski, gdzie cieszyły się ogromnym zbytem, a kupcowi dawały kolosalne zyski.

Kiedy władze wpadły na trop tej afery, strażgraniczna przeprowadziła u Fajertaga rewizję, która dała sensacyjne wyniki, Fajestag usiłował wówczas przekupić strażników, prowadząc ich do restauracji, a następnie do domu schadzek oraz wręczając im następnego dnia dwie srebrne zapalniczki oraz 1500 zł. W czasie śledztwa stwierdzono, że Fajertag sprowadził 25.552 klg. drutu, a zapłacił cła 200 zł. wtedy, gdy powinien był zapłacić 38.250 zł. Aresztowany początkowo Fajertag został później wypuszczony i skorzystawszy z okazji uciekł przed wyrokiem do Palestyny.

Sąd skazał 27-letniego Hersza Fajertaga za nielegalny wyrób kamieni do zapalniczek na tysiąc zł. grzywny wzgląd nie 50 dni aresztu. Towar uległ konfiskacie.

Robotnisy „Częstochowianki“ przystępują do pracy. Jak już pokrótce donosiliśmy, wczoraj w inspektoracie prazy odbyła się konferencja w sprawie zatargu w fabtyce „Częstochowianka“ w związku z wprowadzeniem przez dyrekcję fabryki nowych stawek na tkalni bawełny i apreturze, przewidzianych umową zbiorową, zawartą w łódzkim przemyśle włókienniczym.

Po kilkugodzinnych naradach przy usilnych staraniach inspektora pracy doszło do porozumienia. W poniedziałek przystąpi do pracy połowa robotników I zmiany, w czwartek zaś — połowa II zmiany; w następny poniedziałek, 11 bm. pracować będzie już cała I zmiana, a w czwartek, 14 bm. cała II zmiana. Całkowite uruchomienie tkalni i apretury nie może nastąpić odrazu, gdyż fabryka nie posiada w tej chwili dostatecznej ilości surowca. Praca odbywać się będzie, jak dotąd, przez 3 dni w tygodniu.

Robotnicy zgodzili się na wprowadzenie nowych stawek z tem jednak, że po upływie 2 ch tygodni przy udziale okręgowego inspektora pracy odbędzie się specjalna konferencja, na której rozstrzygnięta zostanie kwestja, czy wprowadzone przez dyrekcję fabryki nowe stawki zgodne są z łódzką umową zbiorową.

Doniosłe ulgi. Ukaże się w najbliższych dniach rozporządzenie ministrów skarbu i spraw wewnętrznych o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Rozporządzenie to reguluje sposób spłaty powstałych przed 1 października 1931 r. zaległości w podatkach: gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym, dochodowym, majątkowym, oraz od spadków i darowizn. Powyższem rozporządzeniem objęte są również dodatki komunalne oraz samoistne daniny samorządowe: podatek wyrównawczy dla gmin wiejskich, podatek inwestycyjny, opłaty specjalne i drogowe.

Spłatę określonych zaległości podatkowych, przypadających od rolników i właścicieli nieruchomości użytkownych, które są lub będą zabezpieczone hipotecznie na ich majątku nieruchomym, rozkłada się z urzędu na 20 rat półrocznych. Odsetki za odroczenie pobierane będą w wysokości 4 i pół proc. w stosunku rocznym, licząc od 1 października r. b. Kary za zwłokę oraz od setki za odroczenie za okres od dnia ich powstania do 30 września r. b. łącznie — zostają umorzone.

Zamiast dziecka w poduszce — pęcherz ze spirytusem. Patrolujący odcinek graniczny strażnicy zauważyli pełzającą kobietę, która — jak się później okazało — trzymała na ręku poduszkę z dzieckiem. Kiedy jednak funkcjonarjusze straży granicznej mimo oporu niewiasty, zajrzeli do wnętrza poduszki, zabaczyli w czepku batystowym zamiast główki dziecka — pęcherz napełniony spirytusem.

Zatrzymana przemytniczka Franciszka Pietrzak, mieszkanka wsi Ługi, mimo swego wykrętnego tłomaczenia, iż otrzymała wódkę od gospodarza w pasie granicznym za pracę, stanęła przed sądem. który skazał ją na krzywnę z zamianą na areszt.

Nr. Km. 606/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go urzędujący w Częstochowie przy ul. Waszyngtona pod Nr. 67 na zasadzie art. 679 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 11 stycznia 1934 r. od godz. 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Pracy w Częstochowie przy ul. Kilińskiego odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z placu i budynków położonej w Częstochowie przy ul. Stary Rynek, powiecie częstochowskim, województwie. kieleckiem oznacz. polic. Nr. 9, hip. 114 obejmującej powierzchni 832 mtr. kw. która stanowi własność Izraela-Zajnwla Kotlickiego, Gitli Kotlickiej, Chaskla Kotlickiego i Frajdli - Laji Kotlickiej, Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Częstochowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 20.000 Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t,j. od kwoty zł. 15.000

Licytant, przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 2.000, albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. i że papiery wartościowe przyjęte będą wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18 tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim przy ul. Alei w Częstochowie.

Częstochowa, dn. 22 listopada 1933 r.

Komornik **Józef Kossek.**

Do akt Nr. Km, 1882-1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 5 grudnia 1933 r. od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, w Częstochowie przy ul. Aleja Wolności Nr. 22, składających się z kredensu dębowego czarnego, otomany pluszowej, zegaru w czarnej szafce „Becker“, biurka amerykańskiego i szafy bibljotecznej czarnej, oszacowanych na łączną sumę 800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn, 30 listopada 1933 r.

Komornik **J. Solarczyk.**

Z RADOMSKA.

— Trzecia rata Pożyczki Narodowej. Dziś, w niedzielę w godzinach od 8—14-ej kasa Urzędu Skarbowego przyjmuje wpłaty III raty Pożyczki Narodowej.

Wszyscy więc subskrybenci, którzy dotąd raty tej nie wpłacili, skorzystać winni z okazji i ratę w dniu dzisiejszym uiścić.

ODEZWA.

Obywatele miasta Radomska!

Jeśli z poza kordonu naszych zachodnich rubieży dolatują nas coraz wyraźniejsze głosy uspokojenia i zapowiedzi pokojowego współżycia z Polską świadczy to o tem, że zachodni nasz sąsiad przekonał się o sile, zwartości— i zdecydowaniu Narodu Polskiego w stosunku do granic zachodnich i braci, pozostających za kordonem.

Ale głosom nie towarzyszą czyny... Nie widzimy nawet odrobiny chęci u narodu niemieckiego moralnego rozbrojenia się... Dotąd nie dano nawet cienia gwarancji spokoju na granicy polsko-niemieckiej

Nakazem przeto chwili i świętym obowiązkiem Narodu Polskiego jest utrzymanie oraz skierowanie baczności na Zachód...

W myśl tych haseł powstał w Radomsku Komitet Propagandy Związku Obrony Kresów Zachodnich, który w czasie od 3 do 10 grudnia r. b. podejmie i przeprowadzi akcję propagandowo-informacyjną, mającą na celu: spotęgowanie w społeczeństwie stopnia zainteresowania zagadnieniami polsko-niemieckiemi i przedstawienie stanu dzisiejszego sił polskich oraz losu ludności polskiej na terenie Niemiec.

Wzywamy Was przeto do uczestnictwa we wszystkich naszych poczynaniach!... Wzywamy do składania ofiar!... Wzmacnianie naszych sił, rozszerzanie świadomości naszych praw musi być naczelnem hasłem całego Narodu!..

Komitet Miejski.

Program tygodnia:

W niedzielę, 3 b m., godz. 10 nabożeństwo i kazanie okolicznościowe w kościele farnym (cechy i organizacje ze sztandarami), godz. 12 odczyt popularny w sali „Kinemy“ (wstęp bezpłatny), godz. 16.30 odczyt popularny w sali Tow. Dobroczynności.

Nadto w tygodniu odbędą się: zbiórka ofiar na listy w urzędach, bankach i biurach; odczyty na terenie szkół dla uczącej się młodzieży; w środę, 6 b.m. godz. 19.30 odczyt popularny w sali Zw. Strzeleckiego; w piątek, godz. 18 odczyt popularny w sali „Sokoła“; w niedzielę: godz. 8—12 kwesta uliczna, godz. 18 odczyt dla kolejarzy i odczyt w Resursie Rzemieślniczej.

Gwiazdka się zbliża.

Dla pracujących przyniesie mniej lub więcej radości i wesela.

Dla bezrobotnych pracowników umysłowych niesie tylko ciężar dnia zwykłego, chłodnego i głodnego.

Dla bezrobotnych biednych rodziców uroczysty dzień będzie zaprawiony bólem i łzami serc kochających, a dla ich dzieci będzie większym tylko smutkiem i rozczarowaniem.

W tem właśnie imieniu Polski Czerwony Krzyż w Radomsku apeluje do nas wszystkich o złożenie ofiar.

Otrzyjmy na gwiazdę ciężkie łzy nie doli naszych bliźnich—szczególnie tych najmniejszych—dzieci.

I pomimo przygniatających nas danin i ciężarów, jeśli wszyscy postąpimy w myśl najbardziej ludzkiego hasła P.C.K. „Kochaj bliźniego, jako siebie samego“, to w dniu Bożego Narodzenia nie będzie głodnego człowieka.

Składając na gwiazdkę dla bezrobotnych pracowników umysłowych do kasy P.C.K. zł. 10.00, wzywam radomszczański przemysł, ziemiaństwo, wolne zawody, obywateli miasta, pracowników umysłowych, kupiectwo i wszystkich mających dochody, do składania ofiar według możności i szczerze współczującego serca.

Spieszmy się już wszyscy.

Kto się spóźni z okazaniem pomocy cierpiącemu nędzę bliźniemu, ten może mieć „Gwiazdkę“ zmąconą łzami którego z głodnych dzieci, lub zatrute świętą przekleństwem braku serca bezrobotnego biednego pracownika.

Gwiazdka współczucia ludzkiego niech oświeca serca nasze!

Dr. D. Popławski
Wice-prezes P. C. K.
w Radomsku.

Uwaga. Ofiary można składać w P. C. K. od 8—13.

Do akt. Nr. Km. 1753-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. I-go Adam Żyźniewski, zamieszkały w Radomsku, przy ul. Częstochowskiej 28, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 11 grudnia 1933 r. od godz. 11, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do spadkobierców po zmarłym Wawrzyńcu Turku, w jego lokalu we wsi Winek, gminie Sulmierzyce, składających się z żyta, oszacowanych na łączną sumę 650 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 6 listopada 1933 r.

Komornik **Żyźniewski.**

Z recitalu p. Wandy Kopeckiej.

W sali Straży Ogniowej odbył się pierwszy w tym sezonie recital fortepianowy p. Wandy Kopeckiej, niestrudzonej pionierki w dziele szerzenia literatury muzycznej o najwyższej wartości. Program niezwykle piękny składał się z sonat Beethovena: Appassionaty i Sonaty op. 106 (für das Hammerklavier), poraz pierwszy wykonanej w Częstochowie oraz arcydzieła muzyki programowej „Obrazków z Wystawy“ Mussorgskiego. Coraz rzadziej słyszymy z estrady fortepianowej Beethovena. Artyści, mając większą swobodę w interpretowaniu utworów współczesnych, wolą je od dzieł klasycznych. I trzeba być rzeczywiście artystą pierwszorzędnej miary, by chcieć i móc lwią część programu poświęcić Beethovenowi. Koncert rozpoczął się Sonetą Appassionetą, w której artystka potrafiła z wysokim kunsztem i zrozumieniem przejść od burzliwego patosu części I-szej poprzez pełną duchowej kontemplacji część II-gą do bardziej jeszcze spotęgowanego nastroju buntu i burzy części III-ej. Następuje II ga część koncertu. I tu należy się prawdziwie wdzięczność wykonawczyni, która nie bacząc nna niebywałe trudności techniczne Sonaty B-dur, jęła się jej odtworzenia i pozwoliła nam wtargnąć w nieprzebyte gąszcze monumentalnego tworzywa. Radośnie zwycięzki charakter części I-szej i IV-ej, lekkość i fantastycz ność Scherza, niezgłębiony smutek Adagia — wszystko to oddała artystka z wielką prawdą wewnętrzną, z wielką siłą talentu, z najzupełniejszą perfekcją techniczną. Po przerwie usłyszeliśmy piękny cykl charakterystycznych „Obrazków z Wystawy“ Mussorgskiego. Barwna i żywa rytmika, szczery humor poszczególnych scen, jak również potęga obrazu końcowego odtworzone zostały z nieporównaną maestrją. Licznie zgromadzona publiczność entuzjastycznie demonstrowała swój zachwyt, co zmusiło koncertantkę do odegrania na bis prześlicznych „Tańców szkockich“ Beethovena, oraz porywającego Marsza Szechtera.

Uroczystość harcerska w Rakowie.

Dnia 29 listopada rb. staraniem Drużyn Harcerskich w Rakowie odbyła się uroczystość harcerska z okazji rocznicy „Powstania Listopadowego“ na program której złożyły się:

Przemówienie kier. szkoły powsz. i opiekuna druż. harc. szkolnej p. J. Magnuskiego p. t.: „Noc Listopadowa“. W pięknych i podniosłych słowach podkreślił tenże bohaterskie samozaparcie się podchorążych, złożone na ołtarzu Ojczyzny, zaznaczając, że młode pokolenie harcerskie winno iść ich śladami, wyrabiając sobie przedewszystkiem posłuszeństwo, by móc w potrzebie i rozkazywać. Deklamacje „Na Belweder“ Konopnickiej bardzo ładnie wygłosił dh. Salaburski oraz udatnie d-na Żurawska p. t. „Slubowanie“. Przyrzeczenie harcerskie odebrał dh. plut. E. Czarnołęski oraz chór mieszany harcerski odśpiewał kilka piosenek.

Podniosłą i piękną uroczystość zaszczycili swą obecnością księża tut. parafji, pp. dyr T. Szajkowski, inżynierowie i urzędnicy huty „Częstochowa“, nauczycielstwo, delegacje miejscowych organizacyj oraz licznie zebrani sympatycy harcerstwa.

Bezrobotujemy.

Góra z górą, a człowiek z człowiekiem — przysłowia są mądrością narodów. Zdarzyło się, nic w tem zresztą niema szczególnego, że po latach wielu niebytności, rdzenny częstochowiak (dawniej mówiło się częstochowianin) do rodzinnego zawitał miasta.

Kilka „serwusów“, „daj pykka“ i nieodzowne Co u was słychać?

Właśnie, w tem sęk! Co na takie pytanie kłopotliwe odpowiedzieć, kiedy wymowne wzruszenie ramion nie wystarcza?

Więc odpowiedź: Bezrobotujemy.

— Przesada, nie wszyscy przecież? Co porabia X, Y, Z...?

— Bezrobotują, lub zaczną lada dzień bezrobotować.

— Jakto wszyscy?

— No tak znowu źle nie jest. Bezrobotują tylko częstochowianie.

Gość tępo rozumuje, ani rusz tej zawiłości rozwikłać nie może.

— Czekaj — mówi — Częstochowa ma 120 tysięcy ludności..

— Ma 120 tysięcy.

— Ma własny zarząd miasta, własne instytucje miejskie..

— Tak być powinno.

— Urzędy państwowe i samorządowe, dyrekcje, zarządy, biura...

— Owszem, posiada to wszystko.

— W urzędach, dyrekcjach, zarządach, biurach są stanowiska dyrektorów, kierowników, radców, referentów itd...

— Owszem są.

— Więc czemu ich nie zajmujecie?

W tym momencie orkiestra (działo się w Savoy'u) zagrała wdzięczną wiązankę melodji ludowych: Pije Kuba do Jakuba... Albożwa to jacy tacy... Oj, dziś, dziś! — więc zrezygnowaliśmy z odpowiedzi.

Gość jednak rozumował dalej:

— Na 120 tysięcy ludności znajdzie się chyba tylu zdolnych urzędników miejscowych, którzyby mogli zajmować te stanowiska kierownicze. .

— Owszem, mogliby.

— Dlaczego więc nie zajmują?

— Owszem zajmują, ale nie my — my bezrobotujemy.

— Człowieku! — wrzasnął nasz miły gość. — Przecież ja sam jestem częstochowianinem, a w stolicy zajmuję, z pyszným dla kraju, wysokie i odpowiedzialne stanowisko. Nie tylko ja — Częstochowa słynie z tego, że ma wybitnie zdolnych ludzi, nie przeliczysz na palcach częstochowian zajmujących wybitne stanowiska w kraju.

— W kraju owszem, ale nie w Częstochowie — my w Częstochowie bezrobotujemy.

Miły sercu gość poczerwieniał, zaklął, splunął i, niepożegnawszy się z nami kłusem pognał na dworzec i najbliższym pociągiem odjechał do stolicy.

Wątpliwe, czy zechce kiedy wrócić do rodzinnego miasta, w którem...

Pociąg-wystawa.

Centralne Stowarzyszenie Popierania Wytwórczości Krajowej w Warszawie organizuje wystawę, urządzoną w specjalnie do tego przystosowanym pociągu, który składać się będzie z około 30-tu wagonów.

„Pociąg-wystawa“ ma za cel: wydobyć na światło dzienne te wyroby krajowe, które do tej pory były sprowadzane z zagranicy ze szkodą dla przemysłu i handlu krajowego; pokazać je w najodleglejszych miastach i miasteczkach i zainteresować nimi miljonowe rzesze szarych konsumentów oraz kupców; ułatwić nawiązanie kontaktu handlowego między wytwórcami towarów krajowych a ich odbiorcami; regulować zbędny import towarów zagranicznych, niejednokrotnie gorszych jakościowo i droższych i tą drogą rozszerzać i umacniać wytwórczość krajową i rozwijać zdrowy pa trjotyzm gospodarczy.

„Pociąg-wystawa“ da wyjątkową okazję przeprowadzenia w ciągu 4 ch miesięcy szerokiej, przekonywującej i skutecznej propagandy i reklamy swoich wyrobów, przedewszystkiem średnim i drobnym przedsiębiorstwom przemysłowym, które z powodu braku dostatecznych środków na rozwinięcie celowej reklamy duszą się często na szczupłych i przeważnie niewdzięcznych rynkach lokalnych.

D l a szczegółowego zaznajomienia miejscowych sfer przemysłowych i handlowych z celami i organizacją „Pociągu-wystawy“, gen. sekretarz Centralnego Towarzystwa Popierania Wytwórczości Krajowej, p. B. Rzepecki, wygłosi dnia 5 grudnia br., o godz. 18, w sali Rady Miejskiej, przy ul. Dąbrowskiego 14, odczyt p. t. „Przemysł a rynek wewnętrzny“, na który zaprasza się niniejszem uprzejmie P. T. Przemysłowców i Kupców miasta i okręgu częstochowskiego, oraz wszystkich tych, którym sprawa konsolidacji życia gospodarczego kraju nie jest obojętna.

Wstęp bezpłatny.

NOTATNIK.

Wyścig pracy.

Olbrzymia machina państwowa wymaga zespolenia i zorganizowania pracy we wszystkich gałęziach. Od t. zw. „robotnika placowego“ na miniserstwie pracy kończąc — wszyscy robotnicy, rzemieślnicy, majstrowie, dyrektorzy i wynalazcy pracują każdy w swoim zakresie dla dobra państwa. — Praca jest chlubą — bez względu na jakość jej. I „wyścig jej“ to jaknajwiększe wyrobienie zawodowe i wysiłek, jaki się w tą pracę wkłada.

Praca nie hańbi! I lepszy jest wykwalifikowany ślusarz, niż kiepski urzędnik biurowy.

Obłędnym pędem wiedzeni rzemieślnicy porzucają swój zawód i przy odpowiednim poparciu zostają pracownikami biurowymi instytucyj społecznych i samorządowych.

Pomijając, że tacy właśnie „urzędnicy“ są karykaturą pracownika umysłowe go, wytwarzają oni stosunki niemoźliwe dla rzeczywistych biuralistów.

Boć, tak mniemają, skrobipiórkiem może być każdy, chociażby pisać i rachować nie potrafił..

Iluż bezrobotnych pracowników umysłowych, takich z prawdziwego zdarzenia chętnie wzięłoby się do szewstwa, stolarki czy ślusarki — brak umiejętności staje im na drodze.

A szewcy, stolarze, ślusarze dziś kontrolują, urzędują, referują.

Ile z ich pracy pożytku—zgadnąć nie trudno.

I dlatego należy wypadki takie usunąć w imię właśnie zdrowego i rzeczywistego „wyścigu pracy“.

Z KRAJU.

Masowe zatrucie wyziewami kloacznemi.

Niecodzienny wypadek zdarzył się w domu przy ul. Piłsudskiego 34 w Łodzi, w mieszkaniu, zajmowanen przez rodzinę Gołąbów. W pewnym momencie z mieszkania dosłyszano jęki. Sąsiedzi, którzy wtargnęli do wnętrza, stwierdzili, że wszyscy domownicy leżeli nieprzytomni na łóżkach, a w pokoju czuć było przykry fetor.

Okazało się, że rodzina, składająca się z 44 letniej Łaji Gołąb, 18 - letniej Róży, 10-letniej Poli i 21-letniej Blumy Gołąb, uległy zatruciu wyziewami kloacznemi, wskutek pęknięcia w mieszkaniu rury kanalizacyjnej.

Samobójstwo żony urzędnika konsulatu.

We czwartek, w godzinach popołudniowych, rozegrała się krwawa tragedja małżeńska w mieszkaniu urzędnika konsulatu, Jana Morawskiego, przy ulicy Marszałkowskiej 127 w Warszawie.

Żona Morawskiego, 33-letnia Marja, podczas sceny małżeńskiej, dała do męża trzy strzały, raniąc go w głowę, w szyję i w plecy, a następnie strzeliła sobie sama w pierś.

Morawskiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Marja Morawska zaś, której kula przebiła serce, poniosła śmierć na miejscu.

Jak stwierdzono, Morawski był urzędnikiem konsulatu polskiego w Moskwie. Podejrzewał on swoją żonę, że go zdradza i że pragnie go usunąć. Zwierzał się z tego swojemu sublokatorowi, Danielowi Bachrachowi. Ponieważ Morawska zabrała mężowi rewolwer, wezwał on policjanta, któremu Morawska oddała nabity rewolwer.

Tymczasem jednak postarała się ona o drugi rewolwer. W czasie gwałtownej sprzeczki, jaka wynikła we czwartek, Morawska strzeliła do męża i sama się zabiła.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

Szajka ohydnych zbrodniarek zlikwidowana.

W sądzie okręgowym w Warszawie zakończył się proces szajki megier, które wciągały w sidła nierządu młode, bezrobotne dziewczyny, zamykając je w spelunkach na Starem Mieście.

Na czele tej bandy stała niejaka Stanisława Borawicka, znana wśród mętów Starego Miasta pod przezwiskiam „Złota Pantera„.

Pomocnicami „Złotej Pantery“ były Aniela Szulc i Marja Brożek. Szczególnie interesująca jest historja Marji Brożek, która była przed wielu laty niegdyś bohaterką głośnego procesu w Warszawie.

Marja Brożek, z pochodzenia żydówka, była córką biednego blacharza, który prowadził swój warsztat na ulicy Bednarskiej. Pewnego dnia zobaczył ją podoficer pułku czerkieskiego, stacjonującego w ówczesnej siedzibie generał-gubernatora na Zamku królewskim. — Między młodą dziewczyną a czerkiesem nawiązał się romans, zakończony tem, że czerkies zabrał dziewczynę do siebie i skłonił do chrztu.

Rodzice dziewczyny nie mogąc przeboleć tego faktu podstępnie sprowadzili ją zpowrotem do domu, starając się nakłonić ją do powrotu na judaim. Na skutek skargi złożonej przez czerkiesa do prokuratora władze rosyjskie pociągnęły rodziców dziewczyny do odpowiedzialności pod zarzutem nakłaniania do przyjęcia judaizmu, co było w owych czasach surowo karane i groziło wysyłką na katorgę.

Proces ten, który był swego czasu bardzo głośny w Warszawie i w którym obronę wnosił zmarły już wybitny adwokat Henryk Ettinger, zakończył się wysyłką rodziców z Warszawy.

Jakie były dalsze koleje Marji Brożek niewiadomo. Faktem jest, że stoczyła się na dno i po kilku latach lekkiego trybu życia na Starem Mieście stała się pomocnicą „Złotej Pantery“.

Proces zakończył się skazaniem „Złotej Pantery“ na 2 lata więzienia i jej pomocnic po roku więzienia.

Ale na tem nie koniec. Po ogłoszeniu wyroku prokurator nakazał aresztowanie dwóch świadków, a mianowicie dziewcząt lekkiego prowadzenia się: Rozalji Heine i Leokadji Marczak. Obie one na śledztwie złożyły zeznania, obciążające oskarżone. Widocznie jednak pod wpływem teroru na rozprawie starały się zmienić swoje zeznania, wobec czego zostały pociągnięte do odpowiedzialności za składanie fałszywych zeznań. Jest rzeczą ciekawą, że Rozalja Heine, którą koleżanki nazywają „Różą Filozof“ twierdzi, jakoby ojciec jej był w prostej linji prawnukiem Henryka Heinego. Oburza się nawet gdy ją aresztowano, mówiąc: — „Córka potomka Heinego nie kłamie, a mówi prawdę“.

Nic to jej jednak nie pomogło — wraz z koleżanką swoją powędrowała do aresztu.

RADJO.

WARSZAWA 3 grudnia

9.00 Sygnał czasu. 905 Gimnastyka 9.20 Płyty gramofon. 9.35 Dziennik poranny 9.40 Płyty gramofon. 9.50 Chwilka gospod. domowego. 9.54 Program na dzień bież. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Wiadomości meteorol, 12.15 Poranek muz. z Filh Warsz. 14.00 Transm. z Berlina początku rozgrywki meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 14.10 Pogodanka dla gospodyń. 14.25 Odczyt 14.30 Pieśni kurpiowskie w wyk. zesp. Młodzieży ludowej, 15 00 „Saniami czy wozem“. 15.20 Tr. z Berlina finału meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 15.50 Płyty gramofon. 16,00 Transmisja ze Lwowa 16.30 Płyty gramofon. 17 00 Pogadanka dla kobiet. 17.15 Audycja ze Lwowa 18.00 Słuchowisko p.t. „Firma“. 18.40 Recital śpiewaczy. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45 Życie artystyczne w stolicy. 19.50 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Odczyt aktualny. 21.15 Na wesołej fali lwowskiej, 22.15 Wiadom. sportowe. 22.25 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadom, meteorol. dla komun. lotn. i kom. policyjny. 23.05 D c. muzyki tanecznej.

KATOWICE 3 grudnia

9 00 Audycja poranna z Warszawy 9.54 Program na dz bież. 10.00 Transm. nabożeństwa z katedry Poznańskiej. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Tr. z Warsz. 14,00 Tr. z Berlina meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 14.25 Wiadomości bież. 14 30 Tran. z Warsz. 15.00 Feljeton. 15.20 Tr. z Berlina finału meczu piłkarsk. Polska — Niemcy. 15.50 Płyty gramofonowe 18.40 Bery i bojki śląskie. 19.10 Rozmaitości. 19.30 Transm. z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 22.25 Wiadom. sport. ze Śląska. 22.30 Transm. z Warszawy.

WARSZAWA 4 grudnia

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramofon. 7 35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11 40 Codz. przegl prasy polskiej. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11.57 Sygnał czasu. 1205 Płyty gramofonowe. 12.30 Dzien. poran. 12.35 Wiad. meteor. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Kronika harcerska 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55 Płyty gramofonowe 16.10 Recital wiolocz. 16.40 Francuski. 16.55 Muzyka lekka wyk ork. teatru "Cyganerja“. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Tr. z Krakowa. 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Przemówienie 18,55 Rozmaitości 19.10 Tr. ze Lwowa. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.40 Transm. z Budapesztu koncertu symf. 21.45 „W kraju hiszpańskich Basków“. 22.00 Program na dzień następ. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. kom. policyjny 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

KATOWICE 5 grudnia

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.40 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12 05 Płyty gramofon. 12 30 Transmisja z Warszawy. 12.38 Płyty gramofonowe 13.00 Przerwa. 15.20 Urz. cedułа Giełdy Zbożowej. 15.25 Tran, z Warsz. 15.40 Wiadom. strzeleckie. 15.45 Transmisja z Warszawy. 15.55 Płyty gramofonowe. 16.10 Transm. z Warsz 17.50 Pogadanka. 18.00 Tran. z Krakowa i Warszawy. 18.55 „Przed stu laty“. 19.10 Tr. ze Lwowa. 19.25 Rozmaitości 19.30 Program na dz. nast. 19.35 Wiadom. sportowe. 19.40 Transmisja z Warsz. 19.40 Transm, z Budapesztu koncertu symf. 21.45 Transmisja z Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

155) POWIESC.

Rigoletta, od czasu, jak sługa sądowy obok niej usiadł na ławce, nie słyszała dalszej rozmowy brata z siostrą. Gdy Anna zabierała się wyjść, Rigoletta zbliżyła się do niej i rzekła uprzejmie:

— Powiem otwarcie, że siedząc tu i czekając na osobę, którą przyszłam odwiedzić, słyszałam, jak pani opowiada łaś bratu swoje nieszczęścia, pomyślałam sobie: ludzie biedni powinni pomagać jedni drugim. Jeżeli pani zgadzasz się na mój projekt, oto masz moją kartkę, daj mi także swój adres, abym wiedziała, gdzie panią szukać.

— Spojrzawszy tylko na twarz pani, wyobrażałam sobie, że musisz mieć najlepsze serce; widzę że się nie omyliłam. Nazywam się Anna Dubort, mieszkam przy ulicy de la Carillerie pod numerem 1.

Rozstały się. Rigoletta siadła na ławce, oczekując na Germaina.

PAN BOULARD.

Po odejściu Pique-Vinaigra wszedł za kratę inny więzień, mający lat około trzydziestu, rudy, twarzy pełnej, czerwonej, wesołej, niskiego wzrostu i bardzo otyły. Miał na sobie wygodny watowany surdut, pantofle futrzane, przy łańcuszku od zegarka wisiało mnóstwo pieczątek, na palcach nosił pierścionki dość kosztowne; był to pan Boulard, komornik, używał go zwykle pan Petit-Jean, o którym już wiemy, że go notarjusz Ferrand podstawiał na swojem miejscu, w interesach mniej uczciwych.

— Dzieńdobry, mój wierny Bourdin! — rzekł komornik do sługi sądowego; — byłem pewny, że stawisz się na moje wezwanie.

— Jakżebym mógł sie nie stawić generale! — odpowiedział Bourdin, dając pół żartem, pół serjo ten tytuł wojskowy człowiekowi, który go używał do swoich posług.

— Rad widzę, — mówił dalej Boulard, — że mnie w nieszczęściu nie odstępujesz. Już zaczynałem wątpić o tobie, bo pisałem do ciebie przed trzema dniami, a nie pokazałeś się.

— Niepodobna mi było znaleźć chwili czasu. Z Malicornem mało nie zamęczyliśmy się, ścigając hrabiego Florestana de Saint-Remy. Czy wiesz? teraz już mu wyższy tytuł służy.

— Jakto? z hrabiego został może markizem?

— Nie, z oszusta został złodziejem.

— O! ba!

— Scigają go djamenty, które ściągnął jubilerowi. Lecz niech mi wolno będzie spytać, jakim u djabła sposobem pan się tu dostałeś?

— Hołota, kochanku, zgraja obdartusów utrzymuje, że ich ograbiłem na 60 tysięcy franków, podali na mnie skargę o nadużycie zaufania.

— Więc tylko jesteś oskarżony o nadużycie zaufania, generale? Niewielka to historja, w najgorszym razie posiedzisz trzy miesiące w więzieniu i zapłacisz 25 franków kary.

— Nawet i te parę miesięcy odsiedzę w domu zdrowia, mam znajomego deputowanego, on mi to wyrobi. Ale pomówmy o interesie, dla którego cię wezwałem, idzie tu o kobietę, — dodał Boulard z wielce tajemniczą i dumną miną.

— Oho! więc to taka sprawka? jestem na usługi.

— Zostaję w stosunkach z młodą artystką teatru Folies Dramatiques, ona mnie bardzo kocha, ale jak wiesz, kogo nie widzą, o tym i zapomną, chciałbym tedy wiedzieć, jak się prowadzi panna Aleksandryna.

— Dosyć, generale, polecenie do wykonania nie trudniejsze, jak wyśledzić i za kołnierz schwytać dłużnika. Ale może rozkażesz co więcej jeszcze?

— Bynajmniej, mam wszystkie wygody, osobny pokój, dobrze ogrzany, kazałem sobie przynieść fotel z domu, jadam trzy razy na dzień, odpoczywam, spaceruję i śpię.

— Ale, generale, takiemu jak pan gastronomowi, kuchnia w więzieniu musi być nie do smaku?

— Albož nie mam na tej samej ulicy sklepu pani Michonneau, gdzie wszystkiego dostanę? W porę o niej wspomniałem, zajdź też do niej proszę i powiedz, żeby mi przysłała pasztet i kosz wina.

— Zanotuję sobie.

— Zapisz za jednym razem, żeby mi przysłali z domu dwie puchowe poduszki.

— Wszystko będzie spełnione co do litery. Teraz jestem spokojny, generale, co do twego stołu, ale gdzie spacerujesz? czy razem z hołotą więzienną?

— Nieinaczej, a spacery są bardzo ożywione, wesołe. Ach przyjacielu, co za szubieniczne fizjonomje! szczególnie jeden, nazywają go Szkielet.

— Zabawne imię!

— Tak jest chudy, że zupełnie zasługuje na swój przydomek, sama skóra i kości. Inni więźniowie drżą przed nim. Ja zaprzyjaźniłem się z nim odrazy, dawszy mu nieco cygar, teraz uczę się u niego złodziejskiej mowy.

— Ha! ha! wybornie! tu mój generał uczy się.

— Tak jest, słowem nie nudzę się wcale, bo nie jestem hardy, poufalę się z więźniami, nie tak, jak tu jeden jego mość, nazywa się Germain, hołysz, nie ma nawet czem zapłacić za osobną stancję, a udaje dumnego, unika ich. Bal ani uważał na mnie. Zresztą więźniowie i mnie nawet mają prawie za nic, obwiniony o nadużycie zaufania! to nędzota dla takich bandytów. Lecz jeszcze jedno, zajdź proszę do pana Badinot i przypomnij mu, że obiecał znaleźć mi dobrego adwokata, zapłacę porządnie, dam tysiąc franków.

— Bądź spokojny, generale, dziś jeszcze wszystkie twoje poruczenia wypełnię. Do widzenia.

Boulard wyszedł jedną stronę, Bourdin drugą.

Drzwi się otworzyły i wszedł Germain.

Rigolettę przedzielała od niego tylko krata.

GERMAIN.

Franciszek Germain nie miał regularnych rysów, ale trudno było znaleźć twarz bardziej zajmującą, cała powierzchowność jego oznaczała człowieka ukształconego.

Teraz był blady i cierpiący, zarumienił się nieco, ujrzawszy za kratą Rigolettę, świeżą i nadobną. Starała się jak zawsze udawać wesołą, aby trochę rozweselić Germaina.

Dozorca odszedł w kąt sali, mogli rozmawiać bez świadków.

— Obaczmyż panie Germain, jak dziś wyglądamy? — rzekła Rigoletta, zbliżając się jak mogła najbardziej do kraty.

— Jakże pani zdołam dosyć podziękować? za tyle dobroci mogę się tylko wypłacić uczuciami wdzięczności i...

Germain nie śmiał skończyć.

— I czem jeszcze? — spytała Rigoletta, rumieniąc się.

— I... i... przywiązaniem, — wyjąkał Germain.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.